Nr 250. Kraków, Środa 30 Października 1895. Rocznik XLVIII

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedynczy Nr Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu.** — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bazera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 29 października.

Od członka Rady szkolnej krajowej, hr. Stanisława Tarnowskiego, odbieramy następujący artykuł o sprawach szkolnych:

Proszę o gościnność dla kilku uwag w sprawach szkolnych. Zajmujemy się niemi wszyscy: w pismach publicznych, w domach prywatnych, w zebraniach ludzi zawodowych, mowa jest często o szkołach, naukach, uczniach i nauczycielach. Ale w tych mowach jest czasem dużo nieznajomości tych stosunków, a z tej wynikają sądy i zarzuty, niezawsze na rzeczywistym stanie rzeczy oparte. Niech mi się godzi wskazać niektóre z tych niedokładności. Tylu już zabierało głos w tych sprawach, że nie będzie od rzeczy, by zabrał go także jeden z członków Rady szkolnej krajowej. Czy świadectwo miałoby być podejrzanem dlatego, że świadek od wielu już lat patrzy na rzeczy zbliska? Myślę, że nie — a w każdym razie nie sądzę, żeby ta okoliczność, gdyby nawet zajść miała, uwalniała świadków od obowiązku świadczenia.

Jedna rzecz wydaje mi się cokolwiek dziwną. Rada szkolna krajowa składa Sejmowi co roku sprawozdanie o stanie szkół. Nie ryczałtowo z lat kilku, jak to niegdyś bywało, ale z każdego roku na każdej sesyi sejmowej. Te sprawozdania są bardzo wyczerpujące; obejmują wszystko, co się szkół tyczy i do nich należy. Sejm przekazuje je komisyi do dokładnego zbadania. Komisya regularnie składa Izbie swoje znowu sprawozdanie z uwagami, jakie jej się nasunęły, z wnioskami, jakie ma za potrzebne. W Izbie odbywa się co roku rozprawa nad temi sprawozdaniami, nieraz nawet wcale żywa, a jak dotąd, zakończona zawsze approbacyą, daną przez Sejm działaniu Rady szkolnej krajowej. Zdawałoby się, że przy tej regularności i dokładności sprawozdań znajomość stosunków szkolnych powinnaby być łatwą i rozpowszechnioną. Dalej, że rozprawy, odbyte w komisyi i w Sejmie samym, mogłyby służyć za dowód, że sprawy te traktują się rozważnie i gruntownie. — Skoro zaś Sejm każdorazową swoją uchwałą oświadcza, że sposób kierowania sprawami oświaty uważa za dobry, to kraj ma przecież jakąś rękojmię, że ten sposób jest naprzód z wolą Sejmu zgodny, a powtóre, że nie musi być złym.

Mimo to nieznajomość stosunków szkolnych daje się w kraju często widzieć, a zarzuty nieuzasadnione daje się nieraz słyszeć. Twierdzenia, pozbawione podstawy: nieświadomość lub prześlepienie tego, co się w szkołach stało, a o nich autentyczne doniesienia podano. Kiedy się to powtarza długo, możnaby prawie sądzić, że systematycznie i z planu może zostać i myśle zapatrywanie i zaniepokojenie, które przeszkadza zaufaniu i łączności pomiędzy szkołą i jej władzami z jednej, a rodzicami szkoły, a społeczeństwem z drugiej. Bez tej ufności i łączności zaś szkoła, choćby była najlepszą, nie wyda skutków takich, jakie wydać powinna.

Czy więc zarzuty, czynione naszym szkołom, są słuszne i zasadnione? Przejdźmy i rozpatrzmy te z nich, które są i najważniejsze i najczęstsze.

Pierwszy z takich odnosi się do mniemanego zastoju, nieruchomości naszych szkół, a opiera się na tym fakcie, że ich urządzenie wychodzi z Zarysu Organizacyjnego, wydanego dla szkół średnich w roku 1849.

Rzeczywiście. Zasady organizacyi szkół — (mianowicie gimnazyów) — opierają się na tym zarysie. Czy one są złe, czy raczej nie mają w sobie wiele dobrego i słusznego, to pytanie, które zawiodłoby nas daleko. Zostawmy je więc na boku, a zobaczmy, czy istotnie od roku 1849 szkoły stoją na miejscu i nic się w nich nie zmieniło? Na pozór nic. Jest zawsze ośm klas, jest zawsze ten sam charakter przeważnie filologiczny i humanistyczny, te same przedmioty i jest egzamin dojrzałości, jako kres gimnazyalnej nauki. Ta tożsamość zawiera w sobie stan wewnętrzny bardzo różny od tego, jaki był przed laty, wielokrotnie i wieloraka od tego czasu zmieniany. Mam zaś na myśli nie tylko wprowadzenie wykładowego języka polskiego, ale liczne i ważne rozporządzenia, które modyfikowały i poprawiały tak zakres nauk, jak i sposób nauczania. Zmiany te nie są widoczne na zewnątrz, świat pozaszkolny nie wie, ale dla szkoły samej one są najważniejsze. One na podstawie doświadczeń, zebranych z biegiem czasu, reorganizują na nowo całe wewnętrzne życie szkoły i nadają mu kierunek.

Pozwolę sobie przypomnieć główne takie zmiany i rozporządzenia.

W roku 1886 wydane były *Wskazówki do sprawowania urzędu nauczycielskiego*. Gdyby nasza publiczność znała te wskazówki, gdyby zwłaszcza znała z nich to, co się odnosi do wychowawczego zadania szkoły a obowiązku nauczyciela, to z pewnością pozbyłaby się niejednego uprzedzenia, a zmieniłaby niejedno zdanie, powzięte dziś na podstawie tego lub owego szczególnego wypadku, który nietylko nie wynika z kierunku i dążności zasadniczej, tylko właśnie od nich zbacza.

W kierunku dydaktycznym wychodzą w r. 1884 *Instrukcye do nauki w gimnazyach austryackich.* W roku 1891 (30 września) rozporządzenie ministeryalne, zastosowane u nas rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej z dnia 21 maja 1892 roku, które zmienia i cel i sposób nauki języków starożytnych w gimnazyach.

Przepisy te usuwają naukę wyłącznie gramatyczną, a polecają zająć się treścią i dokładnem zrozumieniem myśli autorów, w szkole czytanych. Skutek tej zmiany, już dziś bardzo widoczny, jest ten, że w wyższych klasach uczniowie czytają nierównie więcej autorów i z nierównie większą łatwością, zrozumieniem i upodobaniem. A nawet w klasach niższych nabywają biegłości i wprawy, która do osiągnięcia celu nauki bardzo pomaga.

Rozporządzenie ministeryalne z d. 24 maja 1892 roku zmienia instrukcyę do nauki geografii, matematyki, fizyki i historyi naturalnej w klasach niższych, organizując znacznie traktowany dotąd materyał naukowy.

Rada szkolna krajowa wydaje w roku 1891 instrukcyę do nauki języka polskiego, ruskiego i niemieckiego (przy niemieckim zasada uczenia języka praktycznie przez jego używanie).

W roku 1891 instrukcya ministeryalna do nauki rysunków odręcznych. Wreszcie w roku 1893 plan naukowy dla szkół realnych galicyjskich zaprowadzający, oprócz innych zmian, obowiązkową naukę języka francuskiego i nadający im nowy kierunek.

Zmiany te wprowadziły naukę na inne tory; jest więc błędem stanowczym i anachronizmem twierdzić, że szkoły nasze średnie nie zmieniły się od roku 1849. Nie będzie może niesłusznem prosić czytelnika, żeby zwrócił uwagę na daty tych wszystkich rozporządzeń. Ta uwaga naprowadzi go na wniosek, czyjem staraniem i zasługą reformy te były podjęte i dokonane.

Drugi zarzut, często powtarzany, odnosi się do zmiany książek szkolnych. To mają być powodem wielkich wydatków, niepotrzebnych ogólnie, a uciążliwych dla rodziców uboższego ucznia. Przekonajmy się, czy tak jest w istocie.

Prawdą jest, że w ostatnich latach zmieniono prawie wszystkie książki szkolne. Czy jednak z tego wolno Radzie szkolnej krajowej robić zarzut? Czy mogą go robić ci, którzy zarzucają równocześnie, że od roku 1849 się nic nie zmieniło? Wszak najistotniejsza zmiana szkoły i nauki polega nietylko na zmianie organizacyi wewnętrznej, ile na zmianie książek. Książki podręczne są jej wyrazem, jej treścią i stanowią pierwsze rozstrzygające o tem, ile i czego się w szkole uczy, w jakim duchu i kierunku prowadzi się nauka.

Po zaprowadzeniu w szkołach galicyjskich języka polskiego, jako wykładowego, używano zrazu jeszcze książek niemieckich, bo innych nie było. Powoli dopiero zaczęły się pojawiać przekłady polskie tych książek, a później jeszcze książki oryginalnie napisane, które jednak były czasem przerobieniem książek niemieckich. Ale pisanie, dostarczanie książek szkołom, pozostawione było inicyatywie i dobrej woli ochotników. Pisał, kto miał chęć potemu, i pisał, jak rozumiał, bez wskazówki, bez planu czy do zakresu i układu każdej książki zosobna, czy do ich następstwa po sobie. Dowolnie więc, dorywczo, powstawały jedne, zostawały drugie. Oprócz tego było jeszcze to utrudnienie dla autorów, a niedogodność dla samej sprawy książek szkolnych, że książki te aprobowała Rada szkolna dopiero po wydrukowaniu, a nie w manuskrypcie. Był widoczny i szkodliwy brak organizacyi w tej ważnej sprawie. Niejeden autor ulegał wpływowi tego dość wyraźnego prądu, który dążył do rozszerzenia materyału naukowego, jak się da najbardziej. Skutkiem tego podręczniki bywały dla nauki szkolnej zbyt obszerne, a rosły pod względem objętości i ceny.

W roku 1886 Rada szkolna krajowa zorganizowała osobną komisyę naukową. Zadaniem jej była rewizya podręczników, poprawa jednych, usunięcie innych i zastąpienie ich nowemi. Przez tę komisyę sprawa książek szkolnych weszła na inne tory. Działanie tej komisyi było następujące:

Dla każdego przedmiotu powoływano osobny komitet z biegłych, w którego skład wchodzili, obok członków Rady szkolnej krajowej, profesorowie uniwersytetów i szkół średnich. Taki komitet rozpoznawał podręczniki istniejące, te, które były w użytku; układał plan podręcznika w danym przedmiocie dla każdej klasy. Podług tego planu, albo wskazywał potrzebne zmiany w podręczniku istniejącym, albo oświadczał się za potrzebą podręcznika nowego. Wtedy dopiero każdy taki komitet rozglądał się za autorami, którymby pracę tę powierzyć należało, Rada szkolna wzywała ich do napisania podręcznika, a rękopism znowu przechodził przez bardzo ścisły egzamin każdego komitetu. Dopiero od tego czasu mogły podręczniki szkolne ulepszać się w pewnym kierunku i iść drogą, wytkniętą z góry, a brać wzgląd na pokrewne dyscypliny i na całość nauki gimnazyalnej.

Przewodnią myślą całej tej pracy było ograniczanie i usuwanie szczegółów, obciążających pamięć uczniów, a utrudniających wyrobienie sobie poglądu na całość. Zmniejszenie objętości książek i zniżenie ich ceny było naturalnem następstwem i uboczną, ale niemałą korzyścią przedsięwziętej zmiany.

Kto też książki szkolne dawniejsze porówna z obecnemi, a nie szuka tanich oklasków na zgromadzeniach, nieznających istotnego stanu sprawy, ten z pewnością nie będzie mógł zaprzeczyć, że te naprawdę oryginalne polskie podręczniki szkolne, mają zalety krótkości, jasności układu i przedstawienia, zrozumiałości, łatwości języka i stylu, jakich dawne nie miały, a nadto wolne są od tych naleciałości obcych, które bez wiedzy autorów zostawały w książkach z niemieckiego przerabianych, lub naśladowanych, a nie zawsze były pożądane. Reforma, dokonana w tym kierunku, spotkała się właśnie z największem uznaniem Sejmu.

Ale, mówią niektórzy, ta zmiana, jeżeli nawet dobra, jest uciążliwa, bo książki za wiele kosztują! Zobaczmy, czy kosztują więcej, niż dawne? A gdyby się też pokazało, że kosztują znacznie mniej? Dawniej koszt wszystkich książek szkolnych na ośm klas gimnazyalnych (bez autorów łacińskich i greckich) wynosił 143 złr. W nawiasie przypominam, że książki te były prawie wszystkie nieoprawne, zatem uczeń czy jego ojciec musiał jeszcze dodawać koszt oprawy. Dziś wszystkie podręczniki w trwałej oprawie kosztują razem (bez tekstów łacińskich i greckich) tylko 78 złr. Albo zgoła nie umiemy rachować, albo to jest właśnie połowa (bez mała) tego, co kosztowały książki dawne. Niektóre z nowych są nawet zadziwiająco tanie. I tak: w Wypisach polskich tom I, cena za arkusz druku wynosi 4 centy i 7 dziesiętnych, tom II 3·3 ct., tom III 3·3 ct., tom IV 4·1 ct. W Wypisach na piątą klasę 4 centy, na szóstą klasę 3·4 ct., na siódmą i ósmą klasę 3·3 ct. — W Wypisach niemieckich na pierwszą klasę cena za arkusz druku wynosi 5·2 ct., na drugą klasę 4·8 ct., na trzecią klasę 5·5 ct., na czwartą klasę 4·7 ct. Książki, ozdobione ilustracyami, lub mające druk mieszany, muszą być nieco droższe, ale i w tych wypadkach dąży Rada szkolna do możliwego zniżenia ceny i udziela w tym celu wydawcom subwencyi. Czy książki mogą wogóle kosztować mniej? Niech sądzą i powiedzą nakładcy i wydawcy. My tylko pozwolimy sobie dodać to, że książki szkolne niemieckie, choć bite w nierównie większej ilości egzemplarzy, nie są tańsze od naszych.

Jeżeli zaś wszystkie książki dla całego gimnazyum kosztują 78 złr., to cena istotna okaże się jeszcze daleko niższą. Przeważna część uczniów kupuje je antykwarycznie, a wtedy cała suma nie wyniesie z pewnością więcej, jak 40—50 złr., a zatem na jedną klasę około 5—6 złr. A nadto przecież w każdem gimnazyum istnieją biblioteki dla ubogich uczniów, rozdzielające między nich książki bezpłatnie i to nieraz wcale licznie.

Tyle co do książek.

Inny zarzut, który często szkoły nasze spotyka, to jest tak zwane przeciążenie uczniów. Gdybym chciał występować z własnem zdaniem, i dyskutować, a nie podawać tylko do wiadomości, zapytałbym, jak się to dzieje, że dawniej, kiedy przedmiotów nie było mniej, niż dziś, kiedy przy egzaminie dojrzałości wszystkie były obowiązujące, i kiedy mieliśmy ogromne utrudnienie w obcym języku, my nie byliśmy przeciążeni i nikomu (ani nam samym) nie przeszło przez głowę skarżyć się na to, a uczniowie dzisiejsi są przeciążeni. Ale tu nie chodzi o zdania, tylko o fakta. Faktem zaś jest, i kto zadał sobie pracę czytania sprawozdań Rady szkolnej, ten mógł dowodnie się przekonać, że dąży ona właśnie i wytrwale do tego, żeby przeciążenia nie było; żeby tak z książek szkolnych, jak i wogóle z nauki usunąć niepotrzebne, a przez rutynę przyjęte i zakorzenione szczegóły, a poleca zwracać uwagę młodzieży na rzeczy główne i ważne. Dąży ona do tego, aby nauczanie przeniesiono do szkoły, a uczniom w domu pozostawiono czas ile możności wolny do odpoczynku, rozrywki, odświeżenia myśli, ćwiczenia sił fizycznych. A cóż znaczą i w jakim celu urządzają się dla młodzieży po za szkołą gry, zabawy, wycieczki? Dlaczego, gdzie tylko miejsce było po temu, otworzono plac do wspólnych zabaw? Dlaczego każdego roku wysyła się kilku profesorów do Krakowa, żeby się zapoznali z różnemi praktykami w Parku Jordana i w miarę możności naśladowali je w swoich zakładach. Cóż wreszcie znaczy, i na co jest zaprowadzoną nauka jednorazowa, jeżeli nie na to, by młodzieży dać więcej czasu, więcej wytchnienia, więcej swobodnej myśli i domowego życia?

Skargi na przeciążenie nie bardzo są dziwne w istocie: ale czy ich powód jest w rzeczywistem przeciążeniu uczniów, albo też w miękkości domowego wychowania, której wszelki rygor szkolny wydaje się nieraz niepotrzebną surowością i pedantyzmem, to jeszcze pytanie. Gorsze, a raczej trudniejsze do wytłómaczenia są skargi na przeciążenie ze sfer nauczycielskich. Te na rodziców, na uczniów, na wszystkich muszą oczywiście robić wrażenie największe. Co to musi być za ucisk i mozół tych nieszczęśliwych chłopców, jeżeli profesorowie sami — Profesorowie! — użalają się na ich przeciążenie. Ale, jeżeli ono istotnie tu lub ówdzie zachodzi, to dopiero pytaćby należało i wiedzieć, czy powodem jego nie jest czasem właśnie nauczyciel, który, nie stosując się do poleceń władzy, eksperymentuje na własną rękę, lub idzie dalej dawnym torem i posługuje się raz nabytą rutyną.

Zresztą przeciążenie, to rzecz bardzo względna. Żadna instytucya publiczna nie może liczyć na to, że dogodzi wszystkim tym, którzy mają z nią do czynienia. Szkoła w szczególności nie może wymagań swoich stosować do uczniów najmniej zdolnych lub najmniej pilnych, ale musi brać za normę średnią miarę inteligencyi, zdolności i pilności. Dla każdego ucznia zosobna byłoby zapewne wygodniej i korzystniej, gdyby nauka stosowała się do jego miary i potrzeby. Ale szkoła nie może tak przykrawać ani nauki, ani wychowania do każdego indywiduum zosobna.

Skargi na przeciążenie odzywają się też przeważnie ze strony tych rodziców, których dzieci nie mają wogóle warunków uczęszczania do szkół średnich, którym zbywa na potrzebnej albo zdolności, albo na koniecznej w domu opiece, i które dlatego wymaganiom szkoły nie mogą uczynić zadosyć.

Budynki szkolne są i założone i urządzone źle. To dalsza skarga na szkoły, jedna z bardzo rozpowszechnionych. Prawda: niektóre są bardzo złe; nikt temu nie przeczy. Ale wszystkie naraz wystawić, ani poprawić się nie dadzą: a dobrych przybyło już dość znacznie, o inne robią się starania i nie bezskuteczne. Nowe zupełnie dobre budynki szkolne powstały dotąd: w Bochni, w Brodach, w Jarosławiu, w Jaśle, w Kołomyi, we Lwowie dla gimnazyum III, IV i dla szkoły realnej, w Podgórzu, w Przemyślu, w Samborze, w Sanoku, w Stanisławowie dla szkoły realnej, w Stryju, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Wadowicach i w Złoczowie. Stare, ale zupełnie dobre, istnieją: w Rzeszowie i w Stanisławowie (gimnazyum). Buduje się budynek dla szkoły realnej w Krakowie i dla gimnazyum w Drohobyczu i Buczaczu, a w najkrótszym czasie przystąpi się do budowy gmachów dla dwóch gimnazyów w Krakowie, dla dwóch gimnazyów we Lwowie, na czem cała akcya się skończy.

Okazuje się z tego, że w tym kierunku zdziałano już dużo, a do zrobienia jeszcze pozostaje daleko mniej.

Pod względem wewnętrznego porządku w szkołach wystarczy zaprosić do ich zwiedzenia każdego, kto do nich przed dziesięciu lub dwudziestu laty uczęszczał i kto pamięta, jak wyglądały. Niech porówna.

Niech porówna! możnaby powiedzieć każdemu, kto narzeka na dzisiejsze szkoły, lub robi się echem narzekań. Niech porówna nie z absolutnym ideałem doskonałości, który niedościgniony zawsze i wszędzie, dla naszych szkół zależnych od budżetu państwa, o innych okolicznościach nie mówiąc, jest do urzeczywistnienia szczególnie trudnym; ale niech porówna obecny stan szkół z tym, jaki sam ze swoich lat szkolnych pamięta, choćby jeszcze nie był wcale starym. Po porównaniu niech powie, czy one są gorsze, czy lepsze? Niech zaprzeczy, że postąpiły bardzo naprzód. Nie zaprzeczy nikt, chyba uprzedzony, a w uprzedzeniu umyślnie uparty i zamykający oczy na rzeczywistość.

Szkoły dzisiejsze nie mają pretensyi być doskonałemi; wiedzą, czego im do tego nie dostaje. Ale mają nie pretensyę, tylko wolę, stawać się coraz lepszemi, i to robią. Ile w tym postępie jest zasługi Rady szkolnej krajowej i jej Wiceprezydenta, nie moja rzecz dochodzić, ani przypominać. Ale przypomnieć niedokładną znajomość stanu rzeczy, wynikającą z niej niesłuszność sądów i zarzutów, i rzeczywistą dokonaną poprawę szkół, to słusznem byłoby zawsze, a dziś wśród wielu wyobrażeń i głosów mylnych, może być nawet potrzebnem.

St. Tarnowski.

Przegląd polityczny.

Tocząca się w Izbie poselskiej przez trzy dni dyskusya nad programową deklaracyą hr. Badeniego, została wczoraj zakończoną. Nietylko wielkie stronnictwa, ale wszystkie frakcye parlamentarne, nawet wszystkie ich odcienia, miały sposobność zaznaczyć swoje stanowisko wobec nowego położenia i nowego rządu. Dyskusya wczorajsza, o ile dotyczyła przemów poselskich, nie wzniosła się na wyższy poziom, a już w najwyższym stopniu obniżył ton dyskusyi p. Romańczuk, który nużył Izbę przytaczaniem rozmaitych fantastycznych epizodów z ruchu wyborczego w Galicyi. Niewątpliwie najdonioślejszym i najpoważniejszym momentem wczorajszej dyskusyi, było treściwe, jędrne i pełne siły przemówienie prezydenta ministrów hr. Badeniego. Z przemówienia tego wynieść musiał parlament niezłomne przekonanie, iż hr. Badeni, jakkolwiek z pewnością nie może zapoznawać trudności, na jakie rząd napotykać będzie, to jednak temi trudnościami nie da się zrazić, ale z silną wiarą i wolą, po męsku i energicznie, zdążać będzie do celów, jakie sobie zakreślił i jakie spełnić zamierzył.

Hr. Badeni z swojej pierwszej deklaracyi ani nic nie cofnął, ani niczego nie sprostował, owszem wyraźnie podniósł, iż idee w niej rozwinięte będą kierującemi i rozstrzygającemi dla gabinetu, ale wobec przebiegu dyskusyi, wobec niektórych dowolnych interpretacyj jego słów, uznał za potrzebne najdobitniej rozproszyć pewne teoretyczne poglądy, jakie dały się słyszeć w Izbie i w prasie. A więc przedewszystkiem jakaś niewytłumaczona trwoga o obniżenie parlamentaryzmu lub o protektoracie nad stronnictwami. Hr. Badeni wskazał bardzo słusznie i wymownie, iż rząd silny, żadną formułką partyjną niezwiązany, nietylko nie jest niebezpieczeństwem dla parlamentu, ale owszem jest rękojmią dla podniesienia jego powagi, gdyż warunkiem powodzenia każdego dzieła, jakie rząd podejmie, musi być współdziałanie i pomoc drugiego czynnika, to jest parlamentu. Mówiono także w niektórych kołach i dziennikach, jakoby deklaracya nie wysunęła wyraźnie równouprawnienia narodowości. Otóż na odparcie tego mniemania znajdujemy we wczorajszem przemówieniu hr. Badeniego ustęp następujący: „Przeciw rządowi, który swoje zamiary i cele co do narodowości z taką jasnością przedstawił w duchu ustaw zasadniczych i jako swoją dewizę postawił sprawiedliwość, przeciw takiemu rządowi niemożliwem jest podnoszenie zarzutu poniżania jakiegokolwiek szczepu lub nieuwzględniania równouprawnienia narodowości." Silne wrażenie i w Izbie i w całem państwie wywrą słowa prezydenta gabinetu, iż rząd pojmuje zadania swoje poważnie i uczciwie, że swoje obowiązki ma nietylko przed oczyma, ale i w sercu wyryte i że teoretycznymi wywodami nie da się odwieść od ich spełnienia. Hr. Badeni zaprosił więc parlament do pracy praktycznej, realnej, konkretnej, do oparcia polityki o życie i jego potrzeby, a do porzucenia dziedziny abstrakcyi. „Wyżej niż opinia, stoi obowiązek."

W okręgu wyborczym górno-szląskim pszczyńsko-rybnickim odbył się we czwartek wybór posła do parlamentu niemieckiego. Okręg ten jest czysto polskim i dlatego wynik wyboru nie jest dla nas obojętny. Zwycięstwo odniósł kandydat polski mecenas Radwański z Pszczyny, przeciw któremu postawiło centrum jednego ze swoich przywódców, barona Huene. Przeciwnicy p. Radwańskiego robili nadzwyczajne wysiłki. Z centrum szli ręka w rękę konserwatyści. Agitacya była zacięta. Mimo to p. Radwański zwyciężył większością 12 tysięcy głosów przeciw pięciu tysiącom, które padły na barona Huenego. Ten wynik wyboru ma niewątpliwie symptomatyczne znaczenie; po raz pierwszy bowiem ten czysto polski okręg wyśle do parlamentu posła polskiego; dotychczasowi jego reprezentanci byli katolikami niemieckiej narodowości. I teraz także wrocławski zarząd centrum, w którym niestety przeważają żywioły niezbyt przychylne Polakom, nie chciał uznać polskiego kandydata, ale postawił przeciw p. Radwańskiemu barona Huene, który nawet nie zna polskiego języka, który w czasie konfliktu, jaki powstał przy głosowaniu nad znanym projektem wojskowym rządu, odłączył się od reszty centrum i musiał złożyć swój mandat. Ubolewamy szczerze nad nieporozumieniem, jakie szerzy się na Górnym Szląsku pomiędzy centrum a Polakami szląskimi, a ubolewamy tem bardziej, że spór ten podkopuje powagę katolickiego duchowieństwa, występującego tam zbyt wyraźnie w obronie dotychczasowych niemieckich posłów. Wybór jednak w Pszczynie, jak i dawniejszy wybór w Bytomiu, powinien przekonać wybitnych mężów, stojących na czele katolickiego centrum, że świadomość narodowa poczyniła już takie postępy na Górnym Szląsku, że Polacy tamtejsi mają wszelkie prawo domagać się, aby ich przedstawiciele w parlamencie należeli do polskiej narodowości. Narzucanie okręgom szląskim kandydatów, nieznających górno-szląskiego ludu i jego narodowych potrzeb, jest polityką nierozważną i niesprawiedliwą, która przynosi korzyść jedynie przeciwnikom katolicyzmu. W każdym razie wybór p. Radwańskiego nie jest wcale wymierzony przeciwko centrum, ale przeciwko pewnym germanizacyjnym zachciankom, nietylko od rządu pochodzącym. To też nie wątpimy, że stosunek centrum do Polaków, polegający na wzajemnem zaufaniu i solidarnej działalności, nie ulegnie zmianie.

Bezrobocie w Carmaux trwa już trzy miesiące, a jakkolwiek w wielu hutach szklannych tego fabrycznego okręgu roboty rozpoczęły się na nowo, to przecież fabrykanci ponieśli już znaczne straty, gdyż utracili pewną część dotychczasowej klienteli, a robotnicy przecierpieli ciężką nędzę, pomimo zasiłków, nadsyłanych z innych okolic. Zmowa powstała z następującego powodu: Dyrektor fabryki Rességuier wydalił dwóch robotników, którzy jako socyalistyczni przywódcy bez urlopu do roboty się nie stawili i gdy następnie wzbraniał się przyjąć napowrót wydalonych, robotnicy ogłosili strejk. Po kilku dniach spostrzegli robotnicy, iż opór ich nie odniesie skutku i chcieli napowrót podjąć pracę, lecz wówczas znaleźli się wobec nowej sytuacyi. Rességuier oświadczył im bowiem: „Jeżeli zawieszacie pracę wtedy, kiedy wam się podoba, to obecnie wolno mi także decydować, których robotników chcę zatrzymać i jakie płace im dawać. Mieliście dotychczas wyższe płace, niż robotnicy w hutach szkła w całej Francyi. Wyszukajcie sobie najkorzystniejsze płace, jakie gdziekolwiek inna fabryka szkła we Francyi płaci, ale w Carmaux płace będą zredukowane". W ten sposób stanął p. Rességuier na zasadniczem stanowisku, iż panem w fabryce jest właściciel lub przedsiębiorca, a nie socyalistyczni przywódcy robotników. O ile z dalszego przebiegu sprawy wiadomo, byłoby jednak mimo zaostrzonego stosunku, przyszło do porozumienia między p. Rességuier a robotnikami, gdyby nie agitacye socyalistycznych deputowanych Gérault-Richarda i Jaurès'a, którzy umyślnie przyjechali z Paryża, aby robotników podburzać i utrwalić ich w nierozsądnym uporze. Takie bowiem kolizye ekonomiczne są zawsze wybornym środkiem agitacyjnym dla socyalistycznych polityków, którzy podtrzymując ferment niezadowolnienia, utrzymują swój wpływ na masy wyborcze. Agitacye ich w Carmaux doprowadziły ostatecznie do rozruchów, które musiało poskramiać wojsko i do zamachu na dyrektora fabryki Rességuiera; oprócz tego chcieli socyaliści skorzystać ze sposobności i obalić gabinet. Jaurès wniósł w parlamencie interpelacyę, potępiającą akcyę rządu w sprawie zmowy i postawił wniosek, co najmniej dziwny, aby spór pomiędzy robotnikami a pracodawcami poddać pod sąd rozjemczy prezesa Izby, radykalisty Brissona. Nad interpelacyą i wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której Jaurès na dwóch posiedzeniach Izby występował zajadle przeciw p. Rességuier, podnosząc, iż chciał on syndykat robotników fabryki szkła oddać w służbę swej osobistej ambicyi i że tak długo był z syndykatem na dobrej stopie, jak długo sądził, iż tenże poprze jego kandydaturę do Izby poselskiej. Gdy spostrzegł, że robotnicy nie pójdą za nim, wówczas postanowił złamać panowanie syndykatu, prowokował strejk i z niego wyciągnął konsekwencyę dowolnego wybierania robotników i redukcyi płac. Socyalistyczny przywódca wystąpił również gwałtownie przeciw rządowi, potępiał stronniczość rządu i jego organów, zachowanie się prefektów, sędziów i prokuratorów, których mięszanie się do strejku było zdaniem jego nie sprawiedliwością, ale ironią sprawiedliwości. Ministra spraw wewnętrznych pytał mowca, czy prawdą jest, że powiedział, iż robotnicy mają się uzbroić i udać do lasu w okolicy Carmaux.

Na zarzuty Jaurèsa odpowiadał minister spraw wewnętrznych Leygues. Wykazywał on, iż postępowanie rządu było zupełnie poprawne. Prefekt popierał zgodę; usiłowano robotników uspokoić i nakłonić ich do podjęcia pracy na nowo. Tymczasem rozdrażnienie wzrastało i musiano ochraniać dom prefekta. Wysłano zatem do Carmaux 100 dragonów. Czyż utrzymano kiedykolwiek porządek słabszymi środkami? Gdzie są rzezie, gdzie są kobiety, dzieci i starcy, o których mówi opozycya, aby rozdrażnić opinię publiczną? Dnia 21 października powrócili robotnicy do pracy, a strejkujący rozpoczęli układy; ale przeszkodził temu człowiek, który stanął pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Był to Gérault-Richard, który namówił robotników do przedłużenia zmowy. Socyalistyczni deputowani udaremnili próby pojednania. Przechodząc do wniosku Jaurèsa, aby sprawę rozstrzygnął Brisson, jako sędzia rozjemczy, zauważył minister, że jest to wniosek bezzasadny. O czem ma wyrokować rozjemca. Praca jest już podjęta na nowo. Kilku robotników padło ofiarą agitacyi; odpowiedzialność za to spada na Jaurèsa. Rząd spełnił swój obowiązek, a jego postępowanie było pojednawcze i bezstronne. Jaurès łudził robotników marzeniem niemożliwej socyal-

nej przyszłości; jakże mieli robotnicy powracać do swych zimnych izb? Jaurès i jego przyjaciele urządzili zmowę, nie pomyśleli o jej skutkach, o nędzy, jaką spowodują, o odpowiedzialności, jaka na nich spada. Rząd poprowadził dalej swoje dzieło, spełnił swój obowiązek i ulżył nędzy tych, którzy zostali uwiedzeni i porzucili robotę. Mowę ministra przerywali socyaliści nieustannymi okrzykami i wybuchami gniewu; większość przyjęła ją hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiali: socyalista Millerand i minister sprawiedliwości Trarieux, który wystąpił w obronie trybunałów, ostro napadniętych i krytykowanych przez socyalistycznych mowców.

Po zamknięciu dyskusyi wnieśli porządki dzienne, ganiące rząd Baudry d'Asson, Pourquery i jeden z konserwatywnych deputowanych. Deputowany Drake wniósł następujący porządek dzienny: „Z uwagi, że władze publiczne mają jedynie misyę zabezpieczenia porządku i zagwarantowania wolności pracy, Izba, pochwalając deklaracye rządu, przechodzi do porządku dziennego.“ Gabinet zgodził się na wniosek Drakego.

Prezydent Izby Brisson oświadczył, że wniosek Jaurèsa stworzyłby niebezpieczny precedens. Przez uchwalenie tego wniosku Izba popadłaby w ciężki polityczny konflikt, gdyż musiałaby rozstrzygać spór pomiędzy kapitałem a robotnikami, pomiędzy publicznemi władzami, pomiędzy ciałami prawodawczemi, a władzą wykonawczą.

Po mowie Gobleta, który stanął całkowicie na stanowisku socyalistycznego stronnictwa, zabrał głos prezes gabinetu Ribot. Nikt bardziej nie pragnie — mówił Ribot — pokojowego załatwienia konfliktu, jak rząd; ale do tego potrzeba usunięcia żywiołów, które Goblet, gdy był u steru władzy, nazywał zawodowymi, rewolucyjnymi agitatorami. Sąd rozjemczy odrzuca gabinet. Toby skompromitowało Izbę. W jakiem położeniu znalazłaby się Izba, gdyby jedna strona nie przyjęła wyroku? Ministerstwo ma to poczucie, że spełniło swój obowiązek, zna swoją odpowiedzialność i jako odpowiedź na oskarżenia, żąda politycznego wotum zaufania. Gabinet nie może wydawać swoich urzędników na potwarze i obelgi Jaurèsa i jego towarzyszów.

Po ponownem przemówieniu Gobleta przystąpiono do głosowania. Pierwszeństwo dla porządku dziennego Drakego, akceptowanego przez rząd, zostało uchwalone 277 głosami przeciwko 214; sam porządek dzienny 280 głosami przeciwko 183. — Następnie wniosek Jaurès'a w sprawie sądu rozjemczego prezydenta Izby odrzucono 270 głosami przeciwko 234.

W ten sposób gabinet został tym razem ocalony, ale już słaba większość, która mu przyniosła zwycięstwo, wskazywała, iż stanowisko jego nie jest bynajmniej pewnem ani wzmocnionem. Że tak było w istocie, tego dowodem zaraz wczorajsze posiedzenie Izby, na którem miał rząd do przetrwania bardzo ciężką i niebezpieczną dyskusyę nad interpelacyą socyalisty Rouanets w sprawie kolei południowych.

Otóż, jak donosi depesza z Paryża, zaproponowany przez Rouanets porządek dzienny, przeciw któremu rząd się oświadczył, został przyjęty 320 głosami przeciw 211. Wskutek tego gabinet podał się do dymisyi, a prezydent Faure przyjął dymisyę gabinetu.

Korespondencya „Czasu“.

Praga 28 października.

(P.) Wczorajszy zjazd stronnictwa niemiecko-liberalnego poprzedziła znacząca korespondencya pomiędzy jego komitetem wykonawczym a secesyonistami niemiecko-narodowymi, którzy świeżo przybrali tytuł „niemieckiego stronnictwa ludowego“. Panowie: Prade, Bareuther, Dr Kindermann, Dr Karol Schuecker i Legler, którzy niedawno pisali do komitetu stronnictwa niemiecko-liberalnego, oświadczyli, że już nie uważają się za członków dawnego niemieckiego klubu poselskiego, a zatem też na zjazd nie przybędą. W odpowiedzi komitet wykonawczy wyraża ubolewanie z powodu „złamania dotychczasowej solidarności“ i wszelką odpowiedzialność za „złowrogie następstwo tego kroku“ składa na secesyonistów. Ci ustanowili już kandydatów w 19-stu okręgach, a pomiędzy nimi ultraradykalnych redaktorów *Ostdeutsche Rundschau*, Wolffa, i schönererowskich *Unverfälschte Worte*, Jiru, tudzież kilku innych, przeznaczonych przez Wiedeń przyjaciół Dra Steinwendera. Rzeczywiście szans te kandydatury nie mają, w każdym razie jednak nastała zupełna scysya pomiędzy stronnictwem niemiecko-liberalnem, a nową frakcyą niemiecko-narodową, czy ludową, a raczej antysemicką, bo właśnie antysemityzm tworzy główną różnicę pomiędzy programem jednej a drugiej frakcyi.

Wprawdzie stronnictwo ludowe nadto wysunęło w swym programie żądanie wykluczenia Galicyi z Rady państwa. Ale ta myśl, powtarzająca się w niemiecko-narodowych programach nie dopiero od r. 1880, jak twierdzi *N. fr. Presse* wczorajsza, lecz już od r. 1870, nie będzie zapewne oddziaływać na wybór posłów do czeskiego sejmu krajowego. Na prawdę więc, jako rzeczywista różnica pomiędzy dwiema frakcyami niemieckiemi, pozostaje antysemityzm, który wprawdzie nie podniosła wyraźnie odezwa wyborcza 5 secesyonistów niemiecko-narodowych, ale który dobitnie sformułowała świeżo wiedeńska konferencya delegatów „niemieckiego stronnictwa ludowego“, do którego się ci secesyoniści przyznają.

Rzecz ciekawa, że zjazd wczorajszy stronnictwa liberalnego starał się ominąć właśnie tę główną różnicę. Uchwalona bowiem wczoraj odezwa wyborcza tylko zdaleka dotyka tego punktu, podnosząc konieczność zachowania „zabezpieczonej konstytucyą równości wszystkich obywateli wobec prawa.“ Wniosek, aby dobitniej i wyraźniej potępić antysemityzm, upadł. A nadto pomimo protestu delegatów, zatwierdził kandydaturę p. Pfeiffera, redaktora antysemickiej *Rumburger Ztg.* Przewodniczący bowiem oświadczył, że ta kandydatura została w sposób prawidłowy zaproponowaną przez komitet lokalny, a p. Pfeiffer przyrzekł wstąpić do wspólnego klubu niemieckiego, a zatem nie można tej kandydatury odrzucać. Zdaje się, że [illegible] tworzy; czy tylko dlatego, aby ewentualnie wybranym secesyonistom umożliwić powrót do klubu, czy też dlatego, że [illegible] — nie łatwo rozstrzygnąć.

Zresztą uchwalony wczoraj manifest wyborczy zawiera znane i powtarzające się zawsze ogólniki. Nowem tylko zjawiskiem jest, że ta odezwa stronnictwa liberalnego z zajęciem wita uchwały znanego zjazdu agrarnego w Uściu i przyrzeka sumiennie je zbadać, jakoteż popierać uprawnione żądanie kół rolniczych. I w tym względzie stronnictwo, zmuszone się liczyć z potrzebami i dążnościami okręgów włościańskich, przemawia inaczej, niż ta część prasy wiedeńskiej, która się ogląda wyłącznie na interes ruchomego kapitału. Uchwalona równocześnie rezolucya pochwala oświadczenie hr. Badeniego, że w danych ramach prawno-politycznych pragnie sprowadzić pokojowe stosunki pomiędzy narodowościami i twierdzi, że w Czechach stać się to może jedynie na mocy ponowienia usiłowań, dążących do sprowadzenia „prawnie zabezpieczonych stosunków“, przez co stronnictwo niemieckie, jak to objaśnił w swej mowie były poseł Lippert, rozumie przepisy ugody niemiecko-czeskiej 1890 r.

Co do zatwierdzonej listy kandydatów, nie obejmuje ona kandydatów dla 7 krzeseł Izb handlowych libereckiej i chebskiej, które pozostaną w rezerwie dla kandydatów, ewentualnie pobitych w kuryi włościańskiej lub miejskiej. Pierwsza liczy 30 niemieckich okręgów, ale lista, zatwierdzona wczoraj, wymienia tylko 27 kandydatów; z miast dotąd do Sejmu wchodziło 32 posłów niemieckich, tymczasem lista wymienia tylko 22 kandydatów. Co do wakujących w obu kuryach okręgów, widocznie dotąd nie przyszło do porozumienia z komitetami miejscowymi.

Dla miasta Budziejowic komitet niemiecki proponuje na kandydata p. Wunderlicha, wiceprezesa Rady powiatowej. Jako wspólny kandydat wszystkich stronnictw czeskich występuje tam adwokat Dr Żatka, wybierany dawniej jako poseł staroczeski w okręgu włościańskim Budziejowice. Zdaje się jednak, że p. Żatka nie spodziewa się zdobyć mandatu miejskiego, ponieważ równocześnie ubiega się na wszelki przypadek o dawniejszy mandat w okręgu włościańskim.

Rzym 25 października.

(*W.*) Niedoszła wizyta króla portugalskiego w Rzymie wprawiła w dziwne podniecenie naszą prasę wolnomyślną, nie wyłączając nawet bardziej umiarkowanych organów. Pełno gwałtownych wycieczek przeciw królowi Don Carlosowi — co więcej, złowieszczych przepowiedni, że jego ministrowie sami gotują w kraju rewolucyę. Najważniejszem jest jednak to, że prasa przedstawia fałszywie fakt, a fałszywe wiadomości opatruje komentarzami, pozbawionymi wszelkiej podstawy. I dlatego też, korzystając z danego mi upoważnienia, bez obawy jakiegokolwiek dementi, jestem w możności przedstawić rzeczywisty, z prawdą zgodny bieg i stan wypadków. Rzecz miała się tak: Król Don Carlos, postanowiwszy oddawna odbyć podróż do Francyi i Anglii, uwiadomił swojego wuja króla Humberta, że ma zamiar zmienić nieco swoje itinerarium, aby go odwiedzić w Monza. Król odpowiedział uprzejmem zaproszeniem. Nagle zmiana niespodziewana: Król Humbert pisze do swojego siostrzeńca, że się rozmyślił i że bardzo mu będzie przyjemnie widzieć go w Rzymie, dokąd sam przybędzie, aby go przyjąć. Równocześnie wydano polecenia prasie włoskiej, aby zapowiedziała wizytę Don Carlosa w Rzymie. Cóż się stało? Crispi, chcąc odjąć „narodowemu świętu“ charakter republikański, jaki naprawdę miały uroczystości z d. 20 września, pragnął i starał się mieć którąkolwiek z głów koronowanych w Rzymie. Nie zdoławszy nawet ks. Aostę z żoną skłonić do przyjazdu, rozważył, że zamierzona wizyta króla portugalskiego jest sposobnością zbyt dobrą, aby jej umiejętnie nie wyzyskać. I oto dlaczego, podczas jednej z podróży królewskich do Rzymu, zdołał namówić króla, aby napisał list do swojego siostrzeńca, że oczekuje go w Rzymie, nie w Monza. Był to, jak zwykle, brak taktu ze strony Crispiego, a akt wielkiej powolności ze strony króla Humberta.

Król Don Carlos odpisał, że starać się będzie według najlepszej chęci i woli przybyć do Rzymu, nie może jednak udzielić stanowczej odpowiedzi bez poprzedniej narady ze swoimi ministrami. W Lizbonie spostrzeżono odrazu zastawione sidła. Pozostawało więc jedno: zwrócić się wprost z zapytaniem do Watykanu. Papieski sekretaryat stanu odpowiedział, że „król ma wolność czynienia, co uważa za słuszne; J. Król. Mość wie atoli, że nie mógłby być przyjętym przez Ojca św., który nie sądzi, aby zasłużył sobie na wyrządzenie mu takiej osobistej obrazy przez katolickiego króla.“ Oto wszystko. — Ani słowa nie było o odwoływaniu nuncyusza, ani słowa o tworzeniu wewnętrznych trudności w Portugalii. Ministrowie złożyli królowi sprawozdanie, że opinia publiczna w Lizbonie jest poruszona i że nietylko katolicy, ale także umiarkowane stronnictwa liberalne powstają przeciw tego rodzaju narzucaniu monarsze woli p. Crispi'ego i S-ki. — Zaczem Don Carlos uwiadomił swego wuja, że nie może zmienić projektu i przybyć do Rzymu, zamiast do Monzy. Crispi doradził królowi Humbertowi rolę dobrej wiary. Ostatecznie jednak król portugalski odpowiedział dość jasno, że zupełnie nie przyjedzie. Crispi starał się i stara teraz zmienić front i rozpowszechnić pogłoskę, że Don Carlos uległ naciskowi Papieża. Włoski premier działa nieroztropnie i igra z ogniem. Portugalczycy bowiem mogą zasłonić się z łatwością, ogłaszając całą w tej sprawie przeprowadzoną korespondencyę. P. Crispi ufa i liczy na węzeł pokrewieństwa, łączący obu królów, zapomina jednak, że ponad związkami tymi jest poczucie godności własnej i godności kraju, a Don Carlos nie poświęci ani jednej, ani drugiej. A wówczas okaże się, czy król portugalski zamyślał kiedykolwiek z własnej inicyatywy przybyć do Rzymu i czy król Humbert miał zamiar lub nie, przyjąć go w Rzymie. Premier włoski gra grę niebezpieczną. *In quo peccaveris...*

Rosną także i inne niebezpieczeństwa. Kraj, wyciskany przez urzędników podatkowych, poczyna tracić cierpliwość. Mnożą się groźby, że ludność stawi siłą opór. Rozgoryczenie jest tem większe, że wzrastają ogromne wydatki na kampanię w Afryce, która nie wiadomo, jakie przyniesie korzyści. Stąd ciągłe scysye w łonie gabinetu, nie dające się osłonić urzędowem *dementi*. Że istnieją i są coraz ostrzejsze, stwierdzi niedaleka może już przyszłość. Crispi buduje przedewszystkiem na tem, że pozyskawszy prasę, zapewnił sobie jej milczenie. Ale każdy dzień może omylić kruche rachuby.

W ostatnich czasach pojawiły się pogłoski, że Niemcy zbliżają się coraz więcej do Rosyi, łącząc się w planie podjęcia inicyatywy około zwołania kongresu pokoju. Ojciec św. ma być zaproszony, aby stanął na czele akcyi. Wieść oczywiście nieprawdopodobna; ale sam fakt, że o niej jest mowa, ma pewną wagę. Pierwszą przeszkodą jest to, że Rosya, jak dawniej, tak i teraz, nie chce uznać doniosłości katolicyzmu. Watykan otrzymał znowu bolesne szczegóły i raporta o prześladowaniach w krajach polskich.

Konsystorz naznaczony jest stanowczo na grudzień. Mianowanych będzie kilku kardynałów — atoli prócz kilku nuncyuszów, niewiadomo, na kogo padnie wybór. Papież przygotowuje obecnie dokumenta w sprawach Kościoła wschodniego. Szczególniej żywo zajmuje się Ojciec św. reorganizacyą kościoła koptyckiego. Zbyteczna dodawać, że stan zdrowia Ojca św. jest doskonały, a wszelkie pogłoski, rozsiewane niedawno o jego chorobie są zupełnie bezpodstawne.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad programem gabinetu. Po przemowie prezesa ministrów hr. Badeniego, podanej wczoraj w telegramie, przesłanem prawie w dosłownem brzmieniu, zabrał głos dep. Fournier.

Mowca zaznacza, że prezes ministrów w drugiej swojej deklaracyi nie powiedział właściwie nic nad to, co zawierała jego pierwsza przemowa. Trudno też przypuszczać, aby rząd po kilku zaledwie dniach, jakie upłynęły od pierwszego oświadczenia, powiedział co innego. Z uznaniem należy podnieść, że prezes ministów zapewniał, iż nie będzie dążył do obniżenia znaczenia parlamentu, ani do roztoczenia protektoratu nad partyami. Jeśli rząd będzie umiał wypełnić swoje zadanie, pozostanie u steru; jeśli nie, będzie także on obalony. — Mowca polemizuje z dep. Kaizlem i podnosi historyczne zasługi Niemców około cywilizacyi i rozwoju Czech. Usuńmy narodowościowe spory, a zobaczymy czego będzie mógł dokonać ten parlament. Polityka czeska jest wielkim podatkiem. Wojna, panująca w kraju między obu szczepami ludności, kosztuje wiele nakładu, pochłania wiele ofiar. Niech rząd zniesie ten podatek i uczyni pokój, a dobrze zasłuży się krajowi i monarchii. (Oklaski po lewicy).

Dep. Romańczuk ubolewa nad brakiem należytej jasności w drugiem oświadczeniu prezesa ministrów. Przed siedmiu laty prezes ministrów, wówczas obejmując urząd namiestnika, rozwinął również przed Sejmem galicyjskim program, który wywarł korzystne wrażenie — także na Rusinów. Późniejsza jednak działalność rządu krajowego sprawiła, że Rusini zmuszeni zostali przejść znowu do opozycyjnego stanowiska, nie spełniono bowiem ich uprawnionych życzeń. Po działalności, rozwiniętej w Galicyi, sprawiedliwość jest śmiałem słowem w ustach prezesa ministrów. Mowca krytykuje przeprowadzenie ostatnich wyborów do Sejmu galicyjskiego, komentując swoje wywody jaskrawymi przykładami. W mieście Bóbrka kazano przeszło stu wyborcom czekać przed lokalem wyborczym; kiedy zaś jednemu z nich udało się przedostać do lokalu, dowiedział się od komisyi, że wybór już zakończony. W rzeczywistości siedmiu prawyborców weszło tylnemi drzwiami i obrało dziesięciu wyborców. W mieście Horodence, pożno w nocy po przeprowadzeniu części, rozpędził resztę czekających wyborców oddział kawaleryi. (Dep. Wielowieyski: To nieprawda!). Można stwierdzić. W 17 gminach zniesiono bez protestu prawybory i przeprowadzono nowe wybory, które przynajmniej w części wypadły po myśli rządu. Na fundusz wyborczy musieli najpierw dać pieniądze kandydaci. To naturalne. (Dep. Bareuther: O nie!). U nas to naturalne. Powtóre nałożono na cele wyborcze na wielką własność osobny dodatek do podatku gruntowego. A wreszcie pozostał jeszcze do użycia fundusz dyspozycyjny. (Dep. Wielowieyski: *Räubergeschichten*). To smutne, że takie historye w Galicyi są prawdą. W kilku wypadkach aresztowano wyborców, a po wyborach wypuszczono ich na wolność. Do pokoju, w którym zgromadzeni byli włościanie, wtargnęła banda agitatorów, którzy zaczepiali chłopów i wywoływali tumult. Wskutek tego zaaresztowano nie agitatorów, ale 17 spokojnych wyborców. (Dep. Pernerstorfer: Ale hr. Badeni mówi, że to wszystko nieprawda — Dep. Kraus: To jednak musi być zaprzeczone). Wniesiono oczywiście protesty przeciw tego rodzaju wyborom, ale według dotychczas poczynionych doświadczeń, nie można się po nich spodziewać jakiegokolwiek wyniku. Byłoby stosowniej, gdyby rząd, zamiast dewizy sprawiedliwości, wystawił dewizę autokratyzmu i bezwzględności. Pod narodowym pokojem rozumie się w Galicyi to, aby partye uciśnione znosiły cierpliwie wszystko. Zastosowane także było w Galicyi *divide et impera* wobec Rusinów i demokratów polskich. Mowca kończy życzeniem, aby obecnemu namiestnikowi Galicyi, który jako marszałek krajowy pozyskał szerokie zaufanie, powiodło się naprawić stosunki, panujące w kraju.

Dep. Engel zaznacza ważność przeprowadzenia w pełnej mierze obywatelskiego równouprawnienia. Należy czuwać nad religijno-obyczajowem wychowaniem młodzieży. Szkoła ludowa i wolność wyznań — to dwie kolumny pokoju. Mowca polemizuje w końcu z wywodami dep. Stransky'ego o stanowisku Niemców morawskich.

Wszyscy dalsi, do głosu zapisani posłowie, z wyjątkiem dep. Haucka, wykreślili się z listy mowców.

Dep. Hauck oświadcza, że niema zaufania do nowego rządu. Polacy nie są przyjaciółmi ludu; posłowie ich starają się tylko o to, aby pracującym warstwom ludności zamknąć wstęp do Izby. Od gabinetu hrabiego Badeniego nie można oczekiwać wolnomyślnego kierunku rządów. Mowca nie zgadza się stanowczo, aby był prowadzonym przez hr. Badeniego i krytykuje brak wzmianki w programie o reformach ekonomicznych.

Na tem zakończono obrady nad programem nowego gabinetu.

Dep. hr. Falkenhayn prostuje twierdzenie dep. Marcheta, jakoby kongresy socyalistyczne przyjęły do swojego programu projekty reform stanu włościańskiego, przedłożone przez mowcę, jako ministra.

Wnioski nagłe o udzielenie zapomóg, z powodu klęsk elementarnych, przekazano komisyi budżetowej.

Wniosek nagły dep. Steinwendera o zniesienie reskryptu urzędniczego i wydanie pragmatyki służbowej przydzielono komisyi dla służbowej pragmatyki. Izba uchwaliła nadto, aby komisya złożyła sprawozdanie w przeciągu dni 14.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Budżet funduszu szkolnego krajowego na rok 1896.

Lwów 28 października.

(X) Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową zestawił preliminarz budżetu „funduszu szkolnego krajowego“ na rok 1896. Preliminarz ten wykazuje w porównaniu z rokiem 1895 znaczne zwiększenie się wydatków, a w następstwie niedobór tego funduszu, mający być pokrytym z funduszu krajowego wykazuje pokaźną zwyżkę. Według sumaryusza przedstawiają się w poszczególnych rubrykach wydatki, jak następuje:

Płace i dodatki nauczycieli 2,905.095 złr., remuneracye i zasiłki 56.100 złr., koszta podróży i dyety 3.000 złr., dodatki i dary z łaski 21.758 złr., zasiłki na budowę szkół 80.000 złr., zasiłki na utrzymanie szkół 88.074 złr., na przybory naukowe 18.460 złr., biblioteki okręgowe 4.125 złr., konferencye okręgowe 31.797 złr., stypendya dla seminarzystów 90.000 złr., rozmaite wydatki 14.300 złr., zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye 20.080 złr. Razem 3,332.789 złr.

Dochody funduszu szkolnego krajowego wykazują następujące cyfry:

Odsetki od kapitałów 34.166 złr., dochody z dóbr, realności i innych praw 24.285 złr., prestacye szkolne 1,223.654 złr., zysk ze sprzedaży książek szkolnych 2.835 złr., taksy od spadków 12.000 złr., rozmaite wpływy 37.886 złr., datek skarbu państwa 54.943 złr., zwroty zaliczek udzielonych gminom na budynki szkolne z lat dawniejszych 7.423 złr. Razem 1,397.192 złr.

Z porównania sumy dochodów z sumą wydatków, okazuje się niedobór do pokrycia z funduszu krajowego w sumie 1,935.597 złr. — Na rok 1895 preliminowano wydatki w sumie 3,087.104 złr. zaś w 1896 roku 3,332.789 złr., wzrost wydatków wynosi zatem 245.685 złr. Dochody preliminowano na rok 1895 w sumie 1,251.555 złr., na 1896 r. w sumie 1,397.192 złr., wzrost dochodów wynosi zatem 145.637 złr. Ponieważ na rok 1896 wydatki preliminowano większe 245.685 złr., dochody większe o 145.637 złr., zatem niedobór do pokrycia z funduszu krajowego będzie wyższy o 100.048 złr.

Niedobór ten ulegnie jednak prawdopodobnie dalszemu zwiększeniu o kilkadziesiąt tysięcy złr. Sejm polecił bowiem Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie badań w porozumieniu z Radą szkolną krajową w kierunku polepszenia bytu nauczycielom szkół ludowych zwłaszcza w niższych klasach płac nauczycielskich. Reforma ta, według życzenia sejmowej komisyi szkolnej, dokonaną być ma w granicach wydatku, wynoszącego kilkadziesiąt tysięcy złr. Wobec powyższej uchwały sejmowej i uznanej powszechnie potrzeby polepszenia bytu nauczycieli ludowych, Wydział krajowy przedłoży niewątpliwie na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy zmieniający niektóre postanowienia ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych, a wówczas niedobór funduszu szkolnego krajowego ulegnie znacznemu zwiększeniu.

KRONIKA.

Kraków 29 października.

— **JE. Namiestnik ks. Sanguszko** udzielał dnia 26 bm. audyencyj w Tarnowie, w gmachu starostwa. Posłuchania rozpoczęły się o godz. 10 zrana, w ciągu których przedstawili się księciu Namiestnikowi: Duchowieństwo z J. E. X. biskupem na czele, korpus oficerski pod przewodnictwem jenerała Szakonyi'ego, Rada powiatowa z marszałkiem Dobrzyńskim, Rada miejska z burmistrzem Rogoyskim, Prokuratorya państwowa, Sąd, Dyrekcya skarbowa, Poczta, grono profesorów gimnazyalnych i dyrekcye szkół ludowych, deputacya „Gwiazdy“, notaryusze, deputacya adwokatów, oraz urzędnicy starostwa z p. radcą Płazińskim na czele.

Wczoraj popołudniowym pociągiem kuryerskim przybył książę Namiestnik do Lwowa. Na dworcu powitał go wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl, oraz naczelnicy władz i urzędów. Jutro przedstawią się ks. Namiestnikowi: reprezentanci władz i urzędów, oraz instytucyj i korporacyj. Przedstawienia rozpoczną się o godz. 11 przedpołudniem w gmachu Namiestnictwa.

— **JE. p. prezydent Zborowski** wyjeżdża jutro do Wiednia, gdzie zabawi dni kilka.

— **Od „Macierzy szkolnej“** dla Księstwa Cieszyńskiego otrzymała redakcya *Czasu* następujące pismo: Potwierdzamy niniejszem odbiór 2 kwot pieniężnych, łaskawie nadesłanych nam przez Szanowną Administracyę, a mianowicie: 1) złr. 1837 i marki 1, jako wynik składek do Szanownej Redakcyi złożonych na fundusz stypendyjny dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie, i 2) złr. 244 ct. 43, jako składki na budowę gmachu dla tegoż gimnazyum.

Będąc przekonani, iż tak świetny rezultat, osiągnięty w przeciągu zaledwie dwóch miesięcy, zawdzięczać należy jedynie gorącemu poparciu Szanownej Redakcyi, która swymi cennymi artykułami i odezwą do czytelników znakomicie się przysłużyła sprawie gimnazyum — poczuwamy się do obowiązku najserdeczniej podziękować Szanownej Redakcyi i wyrazić Jej naszą najgłębszą wdzięczność, przyczem możemy zapewnić ze zupełnem przeświadczeniem, że w uczuciach tych łączy się z nami cała ludność polska Ks. Cieszyńskiego, że ta prawdziwie obywatelska uczynność Szanownej Redakcyi i Jej zwolenników trwale się zapisze w pamięci ludu polskiego na Szlązku, że ten lud umie ocenić to nadzwyczajne poparcie, jakiego obecnie od całej doznajemy Galicyi, a które bezwątpienia w znacznym stopniu wpłynie na wzmocnienie w nim poczucia łączności narodowej z resztą dzielnic naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

X. Józef Londzin, sekretarz. *X. Ignacy Świeży,* przewodniczący.

— **Z Uniwersytetu.** P. Juliusz Tadeusz Tomaszewski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Zapiski osobiste.** P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich bawi w naszem mieście.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Żniwo;“ Busch Jadwigi „Martwa natura;“ Grabińskiego „Dwa krajobrazy;“ Kotowicza „Widok z Tatr;“ Wodzinowskiego „Portret własny;“ Tombińskiego „Popiersie Matejki,“ rzeźba.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W wieczorze Bachowskim przyjęli współudział: pp. Klara Czapówna, Aniela Stopczańska, profesorowie Wincenty Singer i Fryderyk Stingl, oraz orkiestra smyczkowa, złożona z profesorów i uczniów krak. konserwatoryum; instrumenta dęte dopełni orkiestra 56 pułku piechoty z kapelmistrzem Hejdą na czele, — nadto chór mięszany Tow. muzycznego.

— **Z teatru.** Środowe przedstawienie w teatrze będzie bardzo ożywione i urozmaicone. Oprócz *Czułej struny* wodewilu w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, granego w starym teatrze przed piętnastu laty z wielkiem powodzeniem, ujrzymy po raz pierwszy *Tancerkę*, epizod wyjęty z „Nerona“ Cossy przez Kazimierza Kaszewskiego i z wielkiem talentem znakomicie naszej scenie przyswojony. Rolę hulaszczego i rozpustnego Cezara odtworzy p. Józef Kotarbiński. Ostatecznie wystawiona będzie również po raz pierwszy sztuka dwu-aktowa z francuskiego *Boubouroche* przez J. Courteline'a. W sztuce tej wystąpi p. Gabryela Zapolska.

— **W klasztorze OO. Cystersów w Mogile** zamianowany został przeorem tegoż klasztoru X. Maurus Holba.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister sprawiedliwości zamianował dyrektora zakładu karnego w Wiśniczu Edwarda Axmanna starszym dyrektorem zakładu karnego męskiego w Pilznie (w Czechach) i przeniósł dyrektora zakładu karnego w Lublanie Karola Paraskovica do zakładu karnego w Wiśniczu.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie nadał prowadzącym księgę gruntową: Władysławowi Małeckiemu w Żółkwi, Emilowi Wolańskiemu w Bursztynie, Józefowi Smoleniowi w Samborze i kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych Stanisławowi Kucharskiemu w Żydaczowie posady adjunktów tabuli krajowej i miejskiej wa Lwowie, tudzież nadał kancelistom Michałowi Szczeciskowskiemu w Samborze, Apolinaremu Koczerskiemu i Pawłowi Pniaczkowi we Lwowie, posady prowadzących księgi gruntowe, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Samborze, drugiemu przy sądzie powiatowym w Żółkwi, ostatniemu zaś przy sądzie powiatowym w Bursztynie.

— **Do Towarzystwa dziennikarzy polskich** przystąpili posłowie Andrzej hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki, jako członkowie wspierający.

— **Cholera.** Stan cholery w kraju w d. 26 i 27 października 1895 r. przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie skałackim w Mysłowie pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Tarnorudzie pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostały 3 osoby, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach zachorowały 2, pozostają w leczeniu 2 osoby; w Mikulińcach pozostała 1, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 4 osoby, zachorowały 2, umarły 2, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Tarnopolu pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli mazow. pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 3 osoby, zachorowała 1, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 26 osób, zachorowało 8 osób, wyzdrowiały 3, umarło 7, pozostaje w leczeniu 24 osób.

— **Zagadkowa śmierć.** Z Jasła piszą, że przed trzema dniami wydobyto tam z nurtów Jasiołki zwłoki suplenta gimnazyalnego Edmunda Mitkiewicza. Ciężka, nieuleczalna choroba prawdopodobnie pchnęła go do samobójstwa, lecz wykluczyć nie można domysłu, że śp. Mitkiewicz mógł wypaść z łódki, gdy chciał stosować knajpowską zimną kuracyę.

— **O pogrzebie zwłok ś. p. X. Arcybiskupa Felińskiego** w Dźwiniaczce, otrzymujemy następujące szczegóły: Zwłoki, drogą przez Lwów, przyszły w nocy w poniedziałek d. 7 bm. do Czortkowa. Zarząd kolei wydał trumnę dopiero rano we wtorek, tak, że dopiero o godz. 9 kondukt mógł w dalszą wyruszyć drogę. W Borszczowie wyszli na spotkanie zwłok obaj tamtejsi księża proboszczowie ze światłem i chorągwiami, oraz licznym zastępem ludu, który przyjął zwłoki z największemi oznakami serdecznego żalu i odprowadził je daleko za miasto. W ten sam sposób przeprowadzono zwłoki prawie o północy w Krzywczu. Gdy zwłoki przywieziono do Dźwiniaczki, złożono je w kaplicy domowej we środę rano i tu pozostały do czwartku d. 10 b. m., w którym to dniu odbył się pogrzeb przy wielkim udziale duchowieństwa, obywatelstwa i ludu. Reprezentanci też duchowieństwa, obywatelstwa i ludu wiejskiego przenieśli trumnę na swych barkach na cmentarz, gdzie pożegnał zmarłego na drogę wieczności X. Łomnicki, Bazylianin. Potem zwłoki złożono na cmentarzu wiejskim, stosownie do życzenia zmarłego Arcypasterza.

— **Spodziewane nominacye.** *Warsz. Dniewnik* donosi, że jak mu donoszą z Petersburga, spodziewają się tam, że jenerał lejtnant Tewjawszew mianowany zostanie naczelnikiem głównego zarządu intendantury. Krążą też w Petersburgu pogłoski, że akademik Majkow, pomocnik dyrektora cesarskiej biblioteki publicznej, otrzyma nominacyę na wyższe stanowisko w zarządzie ministeryum oświaty.

— **Skarga księcia Poniatowskiego.** We francuskich dziennikach czytamy następującą wiadomość: Rosyjski książę Poniatowsky (?) wniósł przeciwko pewnemu paryskiemu inżynierowi skargę o wymuszenie, twierdząc, iż inżynier ów wykradł mu znaczną ilość listów, na których podstawie teraz rzekomo usiłuje dowieść, że książę go pokrzywdził. O sprawie tej opowiadają, że ks. Poniatowsky nabył wynaleziony przez owego inżyniera aparat destylacyjny, i zastrzegłszy sobie prawo dalszej odsprzedaży zagranicą patentu na wynalazek, zobowiązał się zapłacić wynalazcy 600.000 fr. Ponieważ jednak okazało się, że aparat ma pewne braki, inżynier kilkakrotnie musiał się porozumiewać z księciem co do obniżenia przyobiecanej mu ceny kupna. Tymczasem doszło do wiadomości inżyniera, że reprezentant księcia prowadzi już rokowania z pewnym niemieckim domem, który chce nabyć wynalazek. Wobec tego zażądał inżynier, aby książę wypłacił mu pierwotnie umówioną cenę; odpowiedzią księcia było wniesienie skargi karnej.

— **Samobójstwo markiza.** Jeden z wybitnych członków wyższej arystokracyi angielskiej markiz Waterford odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w dobrach swoich Curraghmore w Irlandyi. Powodem samobójstwa były ciężkie cierpienia, jakie prześladowały markiza od lat dziesięciu, od chwili, kiedy podczas polowania na lisy w Leicestershire spadł z konia i naruszył sobie kość pacierzową.

— **O wypadkach z tramwajami elektrycznymi** donoszą coraz częściej. Świeżo w Pittsburgu w Pensylwanii wykoleił się znowu wagon tramwaju, przyczem 3 osoby straciły życie, 9 osób zaś poniosło ciężkie rany.

— **Nekrologia.** Adam Borzęcki, urzędnik Administracyi akcyzy miejskiej, uczestnik powstania 1863 r., przeżywszy lat 55, opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 28 b. m. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 30 bm. o godz. 3 po południu z krypty XX. Pijarów. — Nabożeństwo żałobne zaś odprawionem zostanie we czwartek dnia 31 b. m. o godz. 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

— Aleksander hr. Jezierski, znany wzorowy gospodarz i sportsmen, właściciel dóbr Garbów i Ryki w gub. lubelskiej zmarł nagle w majątku swym Garbów, przeżywszy lat 43.

— X. Adam Koźmian, prałat-kantor, zmarł dnia 21 b. m. w Wilnie. Ś. p. X. Koźmian urodził się w pow. wiłkomierskim w r. 1812, w Traszkunach ukończył gimnazyum, w Wilnie seminaryum i słynną duchowną akademię. Otrzymał dnia 26 czerwca 1840 r. stopień kandydata św. Teologii; w tymże roku biskup Kłągiewicz wyświęcił go na kapłana i zamianował wikaryuszem w Ucianach. W r. 1842 śp. X. Koźmian został kapelanem brzeskiego korpusu kadetów. W r. 1862 biskup Krasiński mianował Koźmiana kanonikiem honorowym, w r. 1876 został proboszczem i dziekanem lidzkim, w r. 1879 mianowano go wizytatorem klasztorów dyecezyi, w r. 1889 członkiem rady konsystorza, a 9 września tegoż roku kolega i rówieśnik X. Koźmiana, prałat Zdanowicz, mianował go prałatem-kantorem kapituły. Pogrzeb odbył się 24 b. m.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 30 b. m.: *Boubouroche*, sztuka w 2 aktach J. Courteline (występ G. Zapolskiej); *Tancerka*, fantazya sceniczna, ułożył K. Kaszewski, podług Cossy (Nero) z muzyką; *Czuła struna*, komedya w 1 akcie ze śpiewami pp. Clairville i Lambert Thibomet.

We czwartek 31 b. m.: *Boubouroche* (jak wyżej); *Przebudzenie się lwa* (Le reveil du lion), komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jaime.

— Dnia 28 października przed południem deszcz i śnieg, zresztą pochmurno; termometr od +1·6 do szedł do +3·6 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 29 października stan jego był 744·4 mm., termometru +1·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

We środę dnia 30 października: św. Marcelego p. i Eutropii.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 października.

Z końcem zeszłego tygodnia ceny zboża w Węgrzech osłabły wprawdzie cokolwiek, jednakowoż wobec zwyżki, jaka poprzednio miała miejsce, młyny węgierskie podniosły ceny mąki, tak, że obecnie napływ mąki węgierskiej został poniekąd wstrzymany. Skutkiem tego odbyt na mąkę krajową polepszył się, gdyż przy niskich cenach pszenicy mąka krajowa jest tańsza. Ta okoliczność wywołuje znowu większy pokup na pszenicę, co jednak na podniesienie jej ceny wpłynąć nie zdołało, ponieważ przy podniesionych cenach zwichnąłby się ten stosunek. Na dzisiejszym targu polepszenie tendencyi nastąpiło zatem o tyle tylko, że odbyt był łatwiejszy jak przedtem. Co do żyta stałe usposobienie utrzymuje się i przy małem bardzo zaofiarowaniu żyta krajowego, kupowano żyto węgierskie i rosyjskie po cenach stosunkowo wysokich. Ceny jęczmienia i owsa przy słabym odbycie nie uległy zmianie.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7·60; czerwoną 7·30 do 7·55 złr.; żółtą 7·30 do 7·50 złr.; żyto nowe 6·65 do 7·— złr., jęczmień browarny 6·70 do 7·— złr.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·20 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 29 października. *Fremdenblatt*, omawiając wczorajsze wywody hr. Badeniego, podnosi, że mowa jego wywołała w parlamencie przekonanie, iż Badeni należy do tych mężów stanu, którzy nietylko uważają stronnictwa za narzędzia państwowego mechanizmu, ale pragną także ich znaczenie w publicznem życiu i ich wewnętrzną wartość cenić i szanować.

Presse pisze: Mowa położyła koniec gruntownie i skutecznie bajce, jakoby gabinet prowadzący był poniżeniem parlamentu. Wykazując, że Izba sama powinna podnieść własne znaczenie, dając dowód, iż jest zdolną do pracy dla dobra ludności — wypowiedział prezes ministrów przekonanie głęboko ugruntowane w poczuciu ludu.

N. fr. Presse mniema, że mowa Badeniego w jednym tylko punkcie uzupełniła jego program, w tym mianowicie, gdzie prezes gabinetu mówił o ustawach zasadniczych państwa. Nie pozostaje nic innego, jak tylko oczekiwać, w jaki sposób będą wykonywane praktycznie obie zasady, odnoszące się do traktowania kwestyj narodowych.

N. Wiener Tagblatt kończy swój artykuł następującem zdaniem: Jeżeli prezes gabinetu urzeczywistni swoje hasło, że sprawiedliwość powinna być wymierzona wszystkim plemionom i narodowościom w myśl ustaw zasadniczych państwa, wówczas parlament i większa część ludu chętnie udzieli mu swej pomocy. W przeciwnym razie zabraknie takowej.

Wiener Tagblatt pisze: Kto, jak prezes gabinetu mówi, że chce pozyskać przekonania, ten walki nie szuka, chociaż się jej nie obawia. Kto zasadę: że obowiązek stoi wyżej niżeli opinia czyni sprężyną życia, ten zdolny jest osięgnąć najwyższe cele.

Extrablatt pisze: Daleki od tego, aby zmniejszać znaczenie parlamentu przez kierownictwo świadome celu, gabinet Badeniego jest raczej powołany do podniesienia parlamentaryzmu i do rehabilitowania Izby nawet w oczach tych, którzy nie ufają w wydatność jej pracy.

Deutsches Volksblatt stwierdza, że wywody prezesa ministrów nie mogły zmienić wyczekującego stanowiska Izby.

Wiedeń 29 października. Minister finansów, Biliński, przyjmował wczoraj deputacyę austryackich związków piwowarskich. Przywódca deputacyi, Medinger, prosił ministra o życzliwość dla austryackiego przemysłu piwowarnianego i wręczył memoryał, zawierający życzenia piwowarów. Minister przyrzekł zbadać dokładnie życzenia, a omawiając reformę podatkową — oświadczył — że byłby za zaprowadzeniem podatku od słodu, gdyby takowy okazał się korzystnym dla przemysłu piwowarnianego, a dochody państwa przez to się nie umniejszyły. Minister przyrzekł dalej postarać się przy sposobności powszechnej reformy podatkowej o zmianę bardzo wysokich krajowych i gminnych opłat od piwa, omawiał wreszcie inne ważne dla przemysłu piwowarnianego kwestye i pożegnał się z deputacyą bardzo uprzejmie.

Pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości rozpoczęła obrady ankieta w sprawie reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Minister zaznaczył potrzebę reformy, którą stowarzyszenia same uznały, a którą stwierdza doświadczenie sądów przy przeprowadzaniu upadłości stowarzyszeń. System rejestrowania ma być w całości utrzymanym, a przewodnią zasadą ma być samorząd i własna odpowiedzialność.

Wiedeń 29 października. Poseł Rapoport wystąpił z Länderbanku i ofiarował przy tej sposobności 5.000 złr. na instytut pensyjny banku.

Wiedeń 29 października. Ze strony watykańskiej donoszą z Rzymu do *Polit. Corr.*, iż Papież odstąpił od pierwotnego zamiaru mianowania już na najbliższym konsystorzu, mającym się odbyć z końcem listopada lub z początkiem grudnia, nuncyuszów w Paryżu, Madrycie, Lizbonie i Wiedniu kardynałami; nominacya ta nastąpi dopiero na wiosnę 1896 r. Natomiast jest rzeczą postanowioną, iż na najbliższym konsystorzu zostaną mianowani kardynałami: książę biskup Salzburga Haller, X. metropolita Sembratowicz, apostolski delegat w Waszyngtonie msgr Satolli, biskup z Ancony Manara, internuncyusz w Rio de Janeiro msgr Gotti, oraz jeden hiszpański i dwóch francuskich prałatów, a to najprawdopodobniej arcybiskup z Bourges msgr Boyer i biskup z Autun msgr Perraud.

Buda-Peszt 29 października. Komisya prawnicza Izby deputowanych przyjęła jednogłośnie będącą w zawieszeniu część projektu do ustawy o wolnem wykonywaniu religii, w tekście uchwalonym przez Izbę magnatów.

Paryż 29 października. Wczorajsze posiedzenie Izby francuskiej zakończyło się upadkiem gabinetu Ribota. Na porządku dziennym stanęła interpelacya w sprawie kolei południowych i procesu Magniera. Prócz tego dep. Binder i Berry wnieśli jeszcze dwie interpelacye w sprawie odwołania i awansu jeneralnego prokuratora Chenesta, który, jak wiadomo, z powodu omyłki w dacie postępowania, wywołał zwłokę w procesie Magniera.

Pierwszą interpelacyę uzasadniał Rouanet, twierdząc, iż Towarzystwo kolei południowych dopuszczało się przekupstw i wymuszeń, w których brali udział także deputowani. Zarząd oddawna drżał z obawy przed rewelacyami. Dziesięć miesięcy upłynęło, nim poruszono sprawę kolei południowych — a potem jak prowadzono dochodzenia? Nie dopuszczono do ekshumacyi Reinacha, ponieważ winni stoją blisko rządu — Magnier został skazany, ponieważ dał się przekupić. Gdzie są ci, którzy go przekupili? Magnier nie jest jedynym winnym z członków parlamentu. W syndykacie panamskim musieli winni oddać otrzymane pieniądze. Dlaczego do tego samego nie zmuszono syndykatu kolei południowych? Dlaczego rząd milczy? Mowca żąda wydania aktów i książek kolei południowych, aby stwierdzić, którzy deputowani wzięli udział w przekupstwach. Rząd nie ma prawa odmówić temu żądaniu, ponieważ kolej była zagwarantowaną przez państwo. Izba domaga się światła. Giną państwa, w których panuje przekupstwo i korupcya. Niechaj rząd nie dopuszcza, aby obecnie przeminęła dobra sposobność.

Dep. Binder zapytuje, dlaczego odwołany został prokurator Chenest.

Dep. Berry roztrząsa tę samą sprawę, kończąc uwagą, że jedynym środkiem obrazy stanu sędziowskiego jest zezwolić, aby Izba wglądała w wewnętrzny tok postępowania sądownictwa.

Minister sprawiedliwości Trarieux oświadcza, że z trybuny przedstawiono rzeczy z prawdą niezgodne. Rząd nie miał bynajmniej zamiaru pozwolić na ucieczkę Magniera. Prokurator Chenest został usunięty, z powodu popełnienia ważnego błędu w dacie i przeniesiony na inne stanowisko, ponieważ nie można było puścić w niepamięć usług, jakie przedtem oddał państwu.

Na podstawie konta 238.000 fr. figurującego pod rubryką „różne wydatki“ nie można było ścigać innych osób, prócz tych przeciw którym wdrożono śledztwo. Nieufność wzbudza tylko pozycya pod imieniem Alberta i Noela Blacha. Ale osób noszących imię Albert jest wiele. Z deputowanych może być mowa tylko o Albercie Passon, który już nie żyje. Z siedmiu wymienionych członków parlamentu: Rouviera, Rochea, Etienne'a, Delonclea, hr. Lemercier, Passy'ego i Bardoux, tylko trzej ostatni byli członkami rady nadzorczej syndykatu. — Minister zakończył oświadczeniem, że rząd gotów jest przedłożyć ustawę, zabraniającą posłom i senatorom brania udziału w przedsiębiorstwach finansowych.

Po przemowach Jourdana, Rouaneta i Pelletana, zamknięto dyskusyę.

Wniesiono porządki dzienne. Porządek dzienny Rouaneta brzmiał: Izba, chcąc zupełnego wyświetlenia sprawy kolei południowych, żąda ścigania sądowego wszystkich winnych i przedłożenia aktów Izbie. — Habert i Faure wnoszą porządek dzienny, wyrażający życzenie, aby zakazano członkom parlamentu udziału w przedsiębiorstwach finansowych i aby już na następnem posiedzeniu wybrano komisyę w celu opracowania odnośnego projektu. W imieniu rządu oświadczył się prezes ministrów Ribot za przyjęciem prostego porządku dziennego, zaznaczając jednak, że nie sprzeciwia się wnioskowi Haberta i Faure'a.

Nastąpiło głosowanie. Prosty porządek dzienny odrzucony został 406 głosami przeciw 105. Porządek dzienny Haberta i Faure'a, na który zgodził się także Ribot, przyjęła Izba jednomyślnie 518 głosami, poczem rozpoczęło się głosowanie nad porządkiem dziennym Rouaneta. Zażądano rozdzielenia wniosku tak, aby osobno głosowano nad projektem sądowego dochodzenia, osobno nad projektem przedłożenia Izbie aktów.

Prezes ministrów, Ribot, silnie poruszony, zabrał głos i oświadczył się przeciw porządkowi dziennemu i przeciw rozdziałowi; przyjęcie bowiem pierwszej części wniosku będzie miało to znaczenie, że Izba sądzi, iż sądownictwo nie jest wykonywane tak, jak wykonywane być powinno. Izba uchwaliła pierwszą część porządku dziennego Rouaneta 320 głosami przeciw 211, poczem Rouanet cofnął drugą część wniosku.

Po obwieszczeniu wyniku głosowania, rozległy się huczne oklaski socyalistów. Ribot udał się bezzwłocznie do Elizeum, aby wręczyć prezydentowi swoją dymisyę. Izba ma być odroczoną aż do ukonstytuowania się nowego gabinetu.

Prezydent Faure nie powołał wczoraj na audyencyę żadnego z członków parlamentu; dzisiaj mają być zaproszeni do Elizeum prezydenci obu Izb Brisson i Challemel-Lacour. Przesilenie ma być załatwione do poniedziałku. W kołach parlamentarnych utrzymuje się opinia, że misyę złożenia nowego gabinetu otrzyma Bourgeois, który w wyborze kandydatów zastosuje się do uchwał komisyi budżetowej. Tekę wojny otrzymać ma Cavaignac, marynarki Pelletan, skarbu Peytral, spraw wewnętrznych Lockroy, a spraw zagranicznych Bourgeois, jakkolwiek ma być życzeniem w Elizeum, aby Hanotaux pozostał na dotychczasowem stanowisku. Lista ta atoli polega dotychczas jedynie na kombinacyach, obiegających w francuskich kołach parlamentarnych.

Kopenhaga 29 października. Odbyły się wczoraj zaręczyny księżniczki Maud z księciem Karolem duńskim, drugim synem duńskiego następcy tronu.

Londyn 29 października. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Według prywatnych wiadomości, dokonano w Baiburt na drodze z Erzerum do Trebizondy strasznej rzezi. Pięciuset Turków napadło Armeńczyków w sąsiednich wsiach, gdzie podpalono domy mieszkalne i szkoły, paląc młodzież i kobiety żywcem na stosach. Bito i pokaleczono wiele kobiet, rabowano wsie, znieważano kościoły. Przeszło 150 osób jest zabitych.

Również w Gamusz Hadżi napadli podobno Turcy na Armeńczyków. Liczba zabitych jest znaczna.

Petersburg 29 października. Dodatek do *Prawit. Wiestnika* ogłasza: Sekretarz stanu Durnowo został mianowany prezesem komitetu ministrów, z uwolnieniem od obowiązków ministra spraw wewnętrznych i z pozostawieniem na wszystkich innych urzędach i godnościach. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Goremykin został mianowany zarządzającym ministeryum spraw wewnętrznych.

Nowy prezes komitetu ministrów Durnowo pochodzi ze szlachty gubernii czernihowskiej. Urodził się w roku 1830. W roku 1871 został gubernatorem jekaterynosławskim, w r. 1882 towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, w r. 1886 głównozarządzającym instytucyami carowej Maryi, a w 1889 roku ministrem spraw wewnętrznych. Zarządzający ministeryum spraw wewnętrznych Goremykin pochodzi z rodu szlacheckiego, znanego od XVII wieku. Był on towarzyszem ministra sprawiedliwości i jest wykształconym prawnikiem, znanym z licznych prac.

Petersburg 29 października. Z Warszawy piszą do *Nowoje Wremia* o zapadłem postanowieniu utworzenia gubernii chełmskiej. Utworzyły się dwa zdania: jedno żąda wyłączenia gubernii z obrębu Królestwa Polskiego, drugie pozostawienia jej. Wkrótce podobno w sprawie tej ma obradować komisya.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 października. (Z Izby deputowanych). Wniosek nagły dep. Hoffmanna-Wellenhofa w sprawie reformy przemysłowej będzie traktowany na końcu posiedzenia.

Izba obradowała dzisiaj nad petycyami. Petycyę byłego nauczyciela szkoły ludowej Danikowicza w Wiszkowie o reaktywowanie, odstąpiono rządowi do rozważenia i do możliwego uwzględnienia. Podobnież postąpiła Izba z petycyą Andrzeja Płoszaja z Tuczemp, o przyznanie pensyi przy kolei Karola Ludwika. Petycyę gminy Zaczyna o zmianę kierunku gościńców, odstąpiono rządowi bez instrukcyi. Petycyę gospodarza rolnego Mecha z Makowiska pod Jarosławiem o pomoc w sporze prawnym, odstąpiono rządowi do zbadania i odpowiedniego zarządzenia. Petycyę adjunkta sądu powiatowego Turczaka w Stanisławowie o reaktywowanie, odstąpiono rządowi do odpowiedniego załatwienia. Petycyę grecko-katolickiego proboszcza Sołtykiewicza w Butelce wyższej o wsparcie z powodu szkód elementarnych, odstąpiono rządowi do ocenienia i możliwego uwzględnienia.

Wiedeń 29-go października. Cesarz powrócił dziś rano z Budapesztu do Wiednia.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż cesarz mianował arcyksięcia Ferdynanda majorem, a arcyksięcia Albrechta Salwatora rotmistrzem w ich pułkach. Fmp. Forinyak został mianowany jenerałem kawaleryi, a fmp. Kovacs-Mad jenerałem broni. Dalej mianowano 13 fmporuczników, 9 jenerał-majorów, 31 pułkowników, 86 podpułkowników, 118 majorów, 346 kapitanów pierwszej, 338 kapitanów drugiej klasy, 603 nadporuczników. Prócz tego ogłoszono liczne awanse w marynarce wojskowej, oraz w oddziale lekarzy i urzędników wojskowych.

Szef sekcyi w ministerstwie wojny, Hermann, przeszedł w stan spoczynku i otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Szefem sekcyi mianowany został jenerał-major Brunner.

Wiedeń 29 października. Wiedeńska rada gminna wybrała burmistrzem Dra Luegera 93 głosami. 44 kartek oddano próżnych. Jeden z członków rady usprawiedliwił piśmiennie swą nieobecność.

Wiedeń 29 października. W czasie wyboru burmistrza, zawiadomił komisarz rządowy Friebeis zebranych radców, że radca miejski Dr Gruebl prosił o urlop z powodu naglącej podróży. Wybór Luegera burmistrzem został przyjęty przez antyliberalnych hucznemi oklaskami.

Na zapytanie komisarza rządowego oświadczył Lueger, że wybór przyjmie, jeżeli potwierdzenie cesarskie otrzyma; zarazem podziękował za wybór podnosząc, że przy ostatnich wyborach nie zwyciężyło pojedyncze stronnictwo, ale cała chrześciańska ludność. W przyszłości rządy miasta nie będą sprawowane w duchu jednego stronnictwa, ale w duchu całej ludności. Mowca, jako przyszły przewodniczący będzie rzeczową opozycyę zawsze oceniał i przedmiotowo z nią postępował; mniejszości nie będzie obrażał ani wyszydzał i da odpowiedni jej sile udział w zarządzie, jeżeli zechce z tego skorzystać.

Większość — rzekł dalej Lueger — nie będzie wkraczać w zakres kompetencyi kraju lub państwa, ale potrafi strzedz własnej kompetencyi, a mianowicie miejskiego samorządu. Natomiast współdziałanie kraju i państwa powita większość zawsze z radością. Lud chce ustrzedz stan miejski i przemysłowy przed nieuczciwą konkurencyą i wyzyskiwaniem.

Dzieci szkolne powinny być wychowywane przez nauczycieli tego samego pochodzenia i wiary w duchu chrześciańskim i narodowym w miłości do ojczyzny, do swego plemienia i swojej wiary. Słowianom winna być wymierzona sprawiedliwość. Ale lud pozostanie wiernym historycznie stwierdzonemu niemieckiemu pochodzeniu miasta, które niemieckiem pozostanie. Mowca przypomina, że Wiedeń został założony przez niemieckich książąt i że jest rezydencyą austryackiego cesarza, któremu lud wiedeński jest oddany z niezmienną wiernością. Mowca kończy życzeniem pomyślnego rozwoju Wiednia, tej niemieckiej i chrześciańskiej stolicy Austryi.

Mowę Luegera przerywali antyliberalni wielokrotnie frenetycznemi oklaskami. Przy opuszczaniu ratusza, radcy miejscy, a zwłaszcza Lueger z radością byli witani przez publiczność, zebraną tłumnie na Arkadenhof i sąsiednich ulicach. — Liczny oddział policyi utrzymywał swobodne przejście.

Wiedeń 29 października. W ciągu wczorajszego przedpołudnia usunięto spowodowane wylewem przerwy na głównej drodze żelaznej Wiedeń Tryest. Ruch pociągów podjęty jest nanowo w całej pełni.

Wiedeń 29 października. Pierwszy prezydent trybunału administracyjnego hr. Schönborn przyjmował przed południem członków gremium trybunału administracyjnego, których przedstawiał prezydent Lemayr. Hr. Schönborn prosił o poparcie członków gremium przy wypełnianiu wspólnych zadań, oświadczając, że w urzędowaniu swojem zawsze będzie sobie stawiał za wzór niezapomnianego poprzednika Belcrediego. Imieniem urzędników w słowach dziękczynnych przemawiał prezydent Lemayr.

Wiedeń 29 października. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, wystosował do naczelników krajów koronnych reskrypt z wezwaniem, aby porozumieli się z kościelnemi władzami krajowemi i wezwali władze podległe sobie do zbierania funduszów na wzniesienie pomników dla żołnierzy poległych na czeskich polach bitew, a dotychczas jeszcze godnie nie uczczonych. Zebrane składki odsyłane być mają do centralnego związku dla stawiania pomników poległym żołnierzom w Königgrätzu.

Wiedeń 29 października. Jenerał rosyjski Dragomirow przybył tu z Paryża.

Elischau 29 października. Hr. Edward Taaffe przepędził ostatnią noc wśród gwałtownych cierpień z powodu bólu prawej nogi. Hrabia zasnął dopiero nad ranem. Subjektywny stan zdrowia, przy większej potrzebie spoczynku, jest nieco lepszy niż wczoraj.

Lublana 29 października. Wskutek wylewu ruch kolejowy jest częściowo przerwany. Na terytoryach bagnistych szosy są zalane wodą na wysokość $1\frac{1}{2}$ metra. Jeden dom zawalił się. Dolne części miasta Gottschee są zalane. Dotychczas nie było nieszczęśliwych wypadków.

Zagrzeb 29 października. Wskutek przewlekłych opadów deszczowych Sawa wzbiera nieustannie i doszła w południe do wysokości 3·4 metrów. Niebezpieczeństwo wylewu jest groźne. Ponieważ także wzbiera rzeka Kulpa, przeto zagrożony jest także Siszek. Sytuacya jest podobna do tej jaka była na wiosnę.

Zagrzeb 29 października. Sawa w nocy wystąpiła z brzegów. Kilka wsi okolicznych, tudzież niżej położone części miasta Zagrzebia są zalane. Nieszczęśliwych wypadków nie było. Woda powoli opada. Dziś piękna pogoda.

Weissenfels 29 października. Według dokładniejszych wiadomości 9 osób poniosło uszkodzenia przy pożarze szybu Riebecka „Marya“ pod Deuben, z tych trzy jest ciężko rannych. Szkoda jest bardzo znaczna.

Berlin 29 października. Na dzisiejszem posiedzeniu rady kolonialnej, przedstawił dyrektor wydziału kolonialnego Kaiser, przegląd postępów w zakresie uprawy plantacyj, handlu, działalności misyjnej i szkolnictwa. Przy ogólnych obradach nad etatem, omawiano kwestyę słumienia handlu niewolnikami, który doznaje ciągle nowej podniety przez zapotrzebowanie w Zanzibarze i Panba. Po dyskusyi nad możliwością uproszczenia ustroju rachunkowego w terytoryach ochronnych, rada kolonialna przystąpiła do obrad nad poszczególnymi etatami.

Monachium 29 października. Izba poselska uchwaliła wniosek centrum, aby nad wnioskami w sprawie zmiany ustawy o ordynacyi wyborczej do sejmu, przejść do porządku dziennego. Za wnioskiem centrum padło 69 głosów; przeciwko wnioskowi głosowało 53 posłów.

Przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych dep. Grillenberger wystąpił przeciwko rządowi za przyzwolenie w radzie związkowej na projekt ustawy przeciwprzewrotowej i krytykował wśród żywych wycieczek abnegacyę poszczególnych państw w radzie związkowej wobec władzy prezydyalnej, rozszerzającej swoje stanowisko po za ustawą zakreślone granice.

Prezydent ministrów Crailsheim oświadcza, iż łatwo pojąć, że monarchiczne kierownictwo państwa, jest dla socyalnych demokratów cierniem w oku. Stwierdzam jednak, rzekł Crailsheim z jak największą wdzięcznością, że przez interwencyę najwyższego kierownictwa państwa, udało się załatwić kwestye, mające decydujące znaczenie dla Bawaryi w kierunku dla nas pomyślnym. Odpieram bardzo stanowczo ataki na stanowisko członków rady związkowej, gdzie szczęśliwie nader rzadko występuje opozycya, ponieważ ważne projekty wnoszone bywają tylko za poprzedniem porozumieniem. Stanowisko rządu bawarskiego wobec ustawy przeciwprzewrotowej, było już przez to unormowane, że anarchistyczne żywioły podnosiły głowę także w Bawaryi. Dawna bawarska ustawa karna z roku 1861, zawiera ostrzejsze postanowienia, niż je zawierał projekt przeciwprzewrotowy. Projekt niezawodnie nie byłby wystarczającą bronią. Główną jest rzeczą, aby partye mieszczańskie skupiły się do wspólnej walki.

Strasburg 29 października. *Elsasser Tageblatt* donosi z Kolmaru: Przeszłej niedzieli przedsięwzięto rewizyę domową w mieszkaniu posła do parlamentu Preissa. Wczoraj na dworcu kolmarskim wezwano Preissa, który powracał ze Strasburga, aby udał się do starszego prokuratora. — Preiss zapewnił podobno władze, że sprostuje lub poleci odwołać w *Petit Journal* treść interwiewu, zamieszczonego w tym dzienniku i że następnie da stosowne wyjaśnienia na zgromadzeniu związku ludowego.

Paryż 29 października. Król portugalski przybywa w piątek wieczorem do Nowego pałacu w Poczdamie, by odwiedzić niemiecką parę cesarską i zabawi tamże trzy dni.

Petersburg 29 października. *Nowoje Wremia* donosi z Władywostoku: Według wiadomości z Soeul, wybrał król inną królową i przyjął tytuł cesarza. Przedstawiciele mocarstw założyli przeciwko temu protest. Następca tronu udaje się, jako nadzwyczajny poseł do Europy i Ameryki. Król Taiwankun nalegał na jego podróż za granicę, by utorować drogę do tronu drugiemu księciu, swemu ukochanemu wnukowi.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla pogorzelców w Wyszatycach nadesłał X. Wojakiewicz, emeryt. proboszcz wojskowy 3 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

„Towarzystwo złożone ze starszej damy, dwóch młodych panienek i młodego wojskowego, które w czasie zeszłorocznej wystawy we Lwowie, spotkaliśmy raz na obiedzie w restauracyi Ludwiga przy ul. Krakowskiej (lokal na I. piętrze) upraszamy o podanie adresu. Dla objaśnienia dodaje się, iż siedzieliśmy przy sąsiednim stole i że przy opuszczeniu lokalu, jedna z panienek, podawszy rękę starszej damie, sprowadziła ją do fiakra, poczem towarzystwo całe odjechało w stronę rynku, przyczem jeden z nas wyglądał przez okno.

Łaskawej odpowiedzi o którą w bardzo ważnym osobistym interesie najuprzejmiej prosimy, oczekujemy pod adresą: X. Y. 283. Wien Postlagernd Hauptpostamt, gegen Vorweisung des Inseratenscheines des polnischen Journal's *Czas*“. (2384)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 października. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	35	Anglobank	178	—
„ srebrna „	100	65	Union	349	—
4% złota	121		Bankverein	165	25
4% koronowa	101	15	Akcye Länderbank	279	40
Akcye ban. austr.-w.	1050		„ kol. Kar. Lud.	220	60
„ kredytowe	393	30	„ „ lwowsko-czerniow.	315	—
Londyn	120	20	„ „ południ.	112	—
Napoleony	9	54	Elbethal	277	75
Dukaty	5	69	Nordbahn	3500	
Marki	58	77	Staatsbahn	394	62
4% Renta węg. kor.	99	05	Alpin	101	90
4% „ „ złota	121	15	Akcye tytoniowe	222	—
Losy prem. węg.	162	—	Ruble	129	50
Losy tureckie	71	50			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 29 października.

Banknoty austr.	170	—	$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	68	35
Krótki Wiedeń	169	90	Renta włoska	88	50
Banknoty ros.	220	45	Akc. austr. kred.	248	70
Krótka Warszawa	219	85	Ultimo Ruble	220	60

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

AVISO.

Laut der im „Czas" und in der „Nowa Reforma" Nr. 243 vom 22ten October 1895 enthaltenen, vollinhaltlichen Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abth. 13, Nr. 1757 von 1895, findet bei diesem Ministerium in Wien am 20 November 1895 zwölf Uhr Mittags, behufs Sicherstellung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungsgegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz, eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Soliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugnisse belegt sein müssen, dann die, gleichzeitig, jedoch abgesondert einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums haben unmittelbar und längstens zu obenerwähnten Termine im Einreichungs-Protocoll des Reichs-Kriegs-Ministeriums einzulangen.

Die zu liefernden Sorten, das Offerten-Formulare, dann die, für dieses Lieferungsgeschäft festgesetzten Bedingungen, sind aus der zitirten Kundmachung, welch' letztere, nebst dem, die Detailbedingungen enthaltenden Vertrags-Entwurfe, bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, den k. und k. Montur-Depots, bei sämtlichen Handels- und Gewerbekammern, dem Handels-Museum in Budapest und dem ungarischen Landes-Industrie-Vereine erliegt, zu entnehmen. (2291-2-2)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*